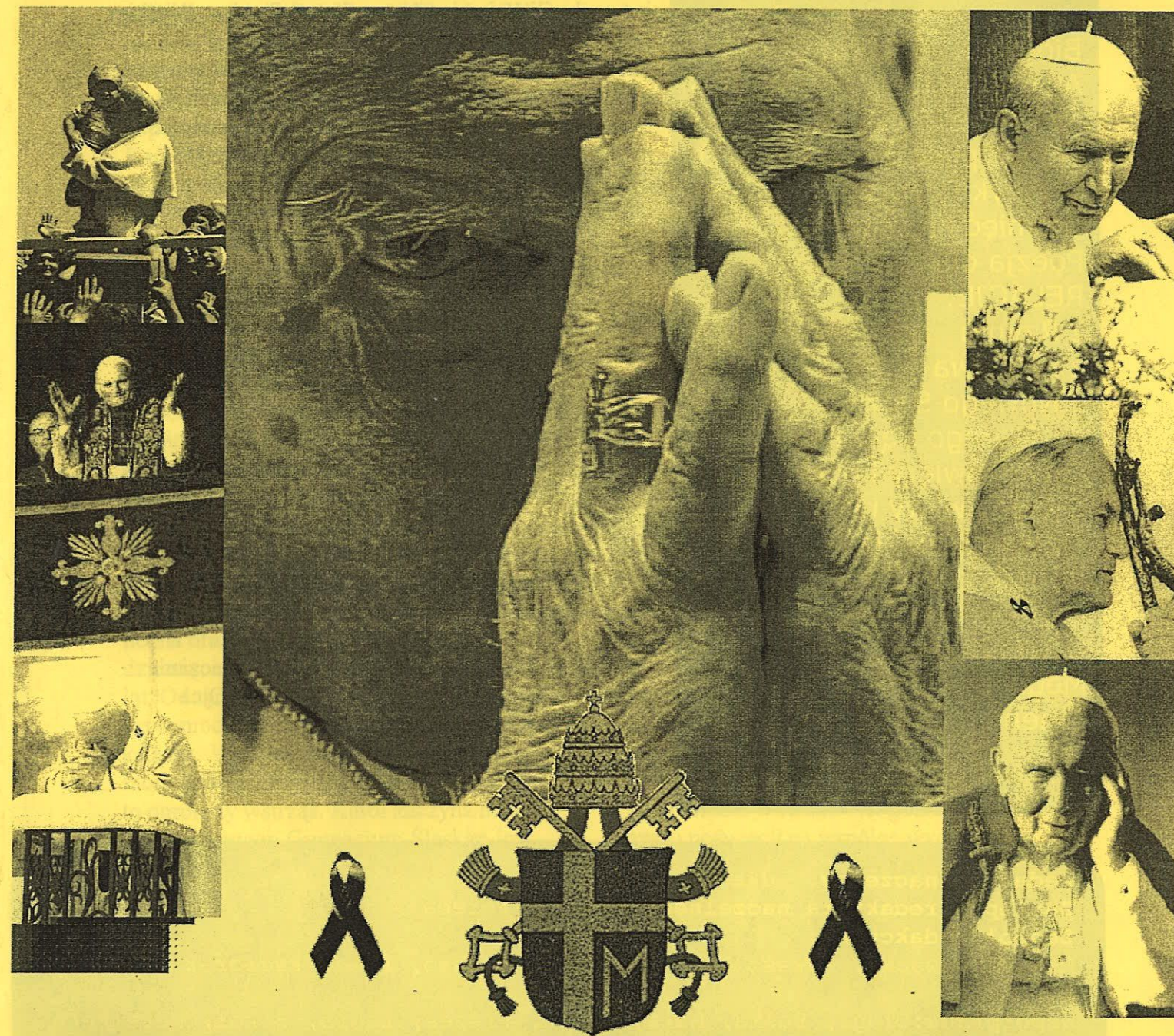


MAKULATURA

26.04.2005

WYDANIE NADZWYCZAJNE

Nr
8



Gazetka szkolna uczniów Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu.

Od redakcji.

Od śmierci Jana Pawła II minęło:

24
dni

Zmienił adres...

Dnia 2 kwietnia o godzinie (jak podał rzecznik prasowy Watykanu) 21:37 papież-Polak Jan Paweł II już w chwili śmierci nazwany Janem Pawłem Wielkim odszedł na zasłużony odpoczynek. Redakcja „Makulatury” chce uczcić jego życie specjalnym, nadzwyczajnym wydaniem. Chcemy przekazać w bieżącym numerze namiastkę jego pontyfikatu. Piszemy namiastkę, bo bogactwo tego pontyfikatu trudno zawrzeć w skończonej liczbie stron. Nasze 24 strony oddają nasze spostrzeżenia, uwagi, refleksje. Nie poruszyliśmy zapewne wielu ważnych kwestii związanych z jego życiem.

Z punktu widzenia uczniów naszej szkoły najbardziej ciekawie wygląda zapewne ankieta, przeprowadzona na 71 osobach uczęszczających do Zespołu Szkół nr 1. Zadaliśmy Wam 6 pytań dotyczących Jana Pawła II. (strony 5-6)

Siostrę katechetkę Krystianę z zakonu Sióstr Szkolnych jako duchowną przedstawicielkę naszej szkoły poprosiliśmy o podzielenie się z Nami jej refleksjami dotyczącymi zmarłego Ojca Świętego. (strony 7-8)

Również specjalnie dla nas pogrzeb Jana Pawła II relacjonuje „naoczny świadek” tych obrzędów. (strona 13)

Ponadto znajdziecie relacje z tego jak Sądeczanie przeżyli te trudne dni (strona 15 i 16), i jak Ojca Świętego żegnał Kraków (strona 14).

Spis treści:

Biografia Jana Pawła II	3-4
Ankieta	5-6
Refleksje	7-8
Papież pielgrzym	9
Tryptyk Rzymski	10
„Pamięć i tożsamość”	11
Poezja dla papieża	12
RELACJE:	
z Rzymu	13
z Krakowa	14
z Nowego Sącza	15
ze Starego Sącza	16
Ojciec Święty i góry	17
Ojciec Święty i sport	18
Media dla papieża	19
Benedykt XVI	20
Uśmiech Jana Pawła	21
O Watykanie	22
Medialny papież	23
Amen	24

Redaktor naczelny: Łukasz Wiśniowski

Zastępca redaktora naczelnego: Kacper Poręba

Zespół redakcyjny:

Maciej Nowacki, Łukasz Połomski, Dawid Waśko, Paweł Paciorek (wszyscy IIB)

Współpraca: Długi, Duśka, Mała, Beata, Prezes, Laura, Sokół, Neveneth

Korekta: jędza

Kontakt: Uwagi, teksty, zapytania możecie kierować na adres e-mail: redakcjakontakt@vp.pl lub bezpośrednio do nas.

stopka redakcyjna



"Mój Lolek będzie wielkim człowiekiem."



„Z wielkim wzruszeniem przybywam dzisiaj do tego miejsca, w którym się urodziłem – do parafii, w której zostałem ochrzczony i przyjęty do wspólnoty Kościoła Chrystusowego, do środowiska, z którym związałem się przez osiemnaście lat mojego życia, od urodzenia do matury” – tak mówił papież Jan Paweł II o swoich rodzinnych Wadowicach podczas pierwszej swojej pielgrzymki do Polski w 1979 roku. W mieście tym przyszedł na świat człowiek, który pozostawił po sobie trwały ślad w historii świata, który nigdy nie zostanie zapomniany...

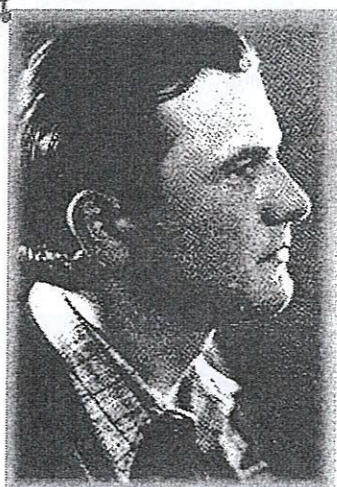
Karol Wojtyła urodził się 18 maja 1920 roku w dniu, kiedy marszałek Józef Piłsudski powrócił triumfalnie z ukraińskiego frontu do Warszawy. Był drugim synem Karola seniora i Emilii. Jego ojciec był byłym oficerem, który został urzędnikiem. Matka natomiast pracowała dorywczo jako szwaczka oraz opiekowała się dziećmi. Brat, Mundek był od niego starszy o 14 lat i został lekarzem. Rodzina Karola żyła skromnie, utrzymując się głównie z pensji ojca. Karol był dzieckiem wesołym, lubił sport (szczególnie piłkę nożną oraz sporty zimowe). W wieku dziewięciu lat zmarła mu matka, miała 45 lat. Od tamtej pory Karol zaczął zagłębiać się w modlitwie i medytacji oraz lekturze książek. Wkrótce potem umiał jego brat, który miał zaledwie 26 lat. Dla Karola był to ogromny wstrząs. Karol zaczyna naukę w Państwowym Gimnazjum Śląskim im. Marcina Wadowity. Skończył je w 1938 roku z bardzo dobrymi wynikami. W tym czasie dała o sobie znać jego szczególna pobożność. Zwykł wstępować codziennie do kościoła przed szkołą, jak i również modlił się w ciągu dnia przed i po jedzenie oraz w przerwach między odrabianiem lekcji. Wszystko wskazywało na to, że Wojtyła zostanie księdzem, jednak jego nowa pasja stanęła mu na drodze. Jego

zamiłowanie do teatru było realizowane w amatorskim kółku teatralnym, z którym jeździł na warsztatowe spektakle do Krakowa. Na pierwszym roku studiów zamieszkał razem ze swoim ojcem w Krakowie. Karol jako kierunek studiów obrał polonistykę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1941 roku umarł jego ojciec. To wydarzenie spowodowało, że zaczął myśleć o kapłaństwie. Niestety został pozbawiony możliwości studiowania, gdyż Niemcy okupanci zamknęli uniwersytet. Karol zatrudnił się w zakładach chemicznych Solvay w Borku

Fałęckim. Równocześnie wstąpił do tajnego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie. W 1944 roku Wojtyła przeprowadzał się na polecenie arcybiskupa krakowskiego kardynała Adama Sapiehy do pałacu biskupiego. 1 listopada 1946 roku otrzymał święcenia kapłańskie. 15 listopada

rozpoczął studia w Rzymie. Do Polski powrócił 1948 roku, kiedy to podjął pracę w wiejskiej parafii Niegowic w powiecie bocheńskim. Większość czasu spędzał wśród parafian, pomagając im oraz organizując razem z młodymi wycieczki do lasu. Po roku przeniósł się do parafii św. Floriana w Krakowie, gdzie dużo czasu poświęcił na wspólne wycieczki w góry razem z młodzieżą akademicką. W 1953 roku Karol habilitował się na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1958 roku otrzymał sakrę biskupią od ówczesnego papieża Piusa XII. W 1960 roku Wojtyła opublikował jedną ze swoich najważniejszych prac – „Miłość i odpowiedzialność”. Wywołała ona niemałą sensację w tym czasie, gdyż odważnie

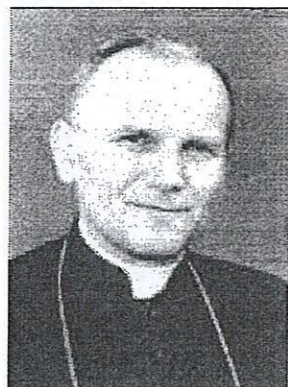




traktowała o seksualnym aspekcie małżeństwa. W 1963 roku Wojtyła został mianowany przez papieża Pawła VI arcybiskupem metropolitą krakowskim. W tym czasie

zaangażowany był w dążeniu do wybudowania kościoła w Nowej Hucie – Bieńczykach. Równocześnie wyjeżdżał na kolejne sesje II Soboru Watykańskiego. W 1967 roku otrzymał godność kardynalską. Oprócz wyjazdów do Rzymu Wojtyła odwiedzał także inne kraje Europy. Dzięki podobnym stylowi pracy duszpasterskiej do papieża Pawła VI Karol zaprzyjaźnił się z nim i w następnych latach często spotykał się z nim na prywatnych audiencjach. Wkrótce podróże Wojtyły wykraczały poza granice Europy.

Odwiedza między innymi USA, Kanadę oraz Australię. Karol święcił swój tryumf 1977 roku, gdy po wielu latach trudów udało się wybudować kościół w Nowej Hucie. Rok później w związku ze śmiercią papieża Jana Pawła I udał się na konklawe w Rzymie. Po ośmiu głosowaniach Karol Wojtyła został wybrany papieżem. Przyjął imię Jana Pawła II. Był pierwszym papieżem nie – Włochem od ponad 400 lat. Wybór Polaka stał się przyczyną niepokoju władz ZSRR, którzy obawiali się dążenia papieża do obalenia reżimu komunistycznego. Podczas pierwszej pielgrzymki do Polski wypowiedział te historyczne słowa: „Niech



stąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi!” Wkrótce potem w wyniku protestów robotniczych zaczęły się przemiany w Polsce. 13 maja 1981 roku na Placu Świętego Piotra doszło do próby zamachu na Jana Pawła II. W jego stronę oddano pięć strzałów. Zamachowcem był Turek Ali Agca, który został skazany na dożywocie. Papież przebaczył zamachowcowi i Dwa lata później odwiedził go w więzieniu. Efekty zamachu pozostawiły jednak trwały ślad na jego zdrowiu. Podczas swojego pontyfikatu Jan Paweł II odwiedził wiele krajów, szczególnie tych, gdzie pokój był zagrożony. Wielokrotnie odwiedzał także swoją ojczyznę niosąc dobrą nowinę, szczególnie w czasach stanu wojennego. Jan Paweł II brał także aktywny udział w szerzeniu idei ekumenizmu. Był pierwszym papieżem, który modlił się w synagodze oraz meczecie. Organizował spotkania modlitewne przedstawicieli różnych religii. Wydał także czternaście encyklik, w których poruszył najważniejsze problemy współczesnego Kościoła Katolickiego. Jan Paweł II przeprosił także za grzechy, których dopuścił się Kościół na przestrzeni wieków. Wprowadził Kościół w trzecie tysiąclecie za sprawą obchodów jubileuszu 2000 lat chrześcijaństwa. Jego trwający 26 lat pontyfikat jest trzecim najdłuższym pontyfikatem w historii Watykanu. Jan

Paweł II przez całe swoje życie i działalność duszpasterską stał się przykładem dla wszystkich, dzięki swemu poświęceniu w krzewieniu idei ekumenizmu oraz pokoju na świecie. Jego trudy zostały nagrodzone w godzinie śmierci, kiedy to zjednoczył cały świat w modlitwie. Na zawsze zostanie zapamiętany jako Jan Paweł Wielki.

N.S.U.



Czy jesteś?

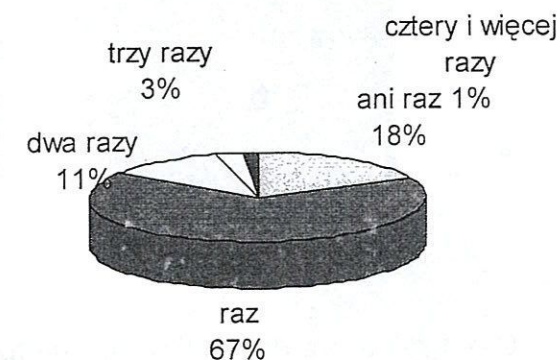


Młodzież z Zespołu Szkół nr 1 w Nowym Sączu też chciała oddać hołd zmarłemu papieżowi. Minuta ciszy podczas lekcji, białe wstążki, modlitwy w intencji Jana Pawła II. Ale czy tak naprawdę znamy Ojca Świętego? Kim on dla nas był? Co wniósł w nasze życie? I czy wniesie coś jeszcze?

71 osób odpowiadało na 6 pytań w kolejnej (ale jakże różnej od poprzednich) ankiecie „Makulatury”.

Wszyscy twierdzimy, że Jan Paweł II był dla nas autorytetem (vide: wykres), ale czy dla kogoś z nas był wzorem do naśladowania? Tylko 25% z nas czytało,

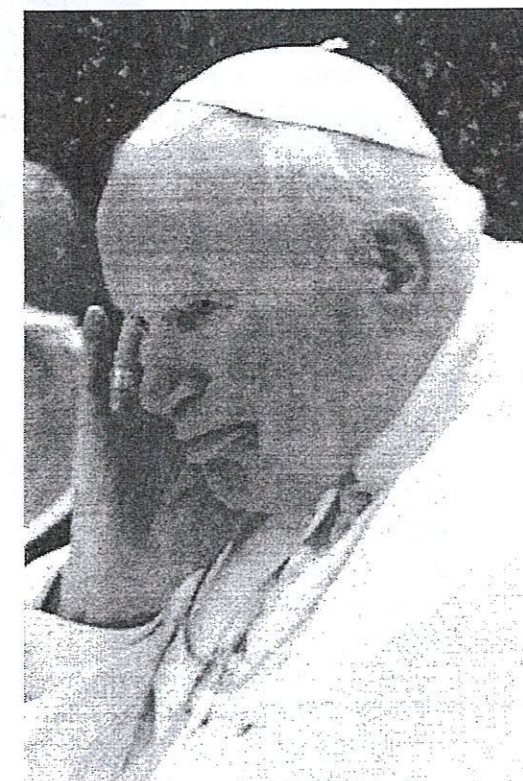
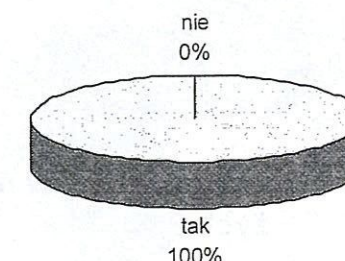
Ile razy uczestniczyłeś/łaś w pielgrzymce Ojca Świętego do ojczyzny?



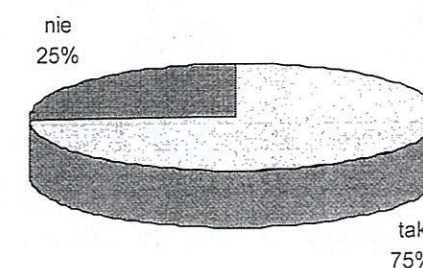
jakaś jego książkę bądź encyklikę. Gdyby to samo pytanie zadano by ankietowanym dzisiaj, albo za miesiąc, wyniki byłyby zapewne w trochę innych proporcjach. Fakt, że wielkość człowieka doceniamy dopiero po śmierci może nie jest zachęcający, ale mimo wszystko cieszy, że ta spuścizna, którą pozostawił po sobie Ojciec Święty będzie na nowo odkryta, zauważona i doceniona.

58% ankietowanych deklaruje

Czy Jan Paweł II był dla Ciebie autorytetem?

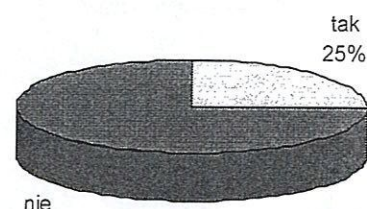


Czy widziałeś Ojca Świętego na żywo?

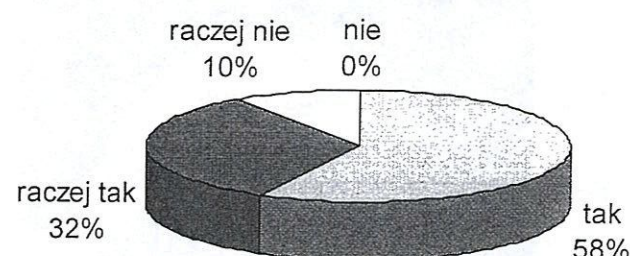




Czy przeczytałeś którąś z książek
bądź encyklik Jana Pawła II?



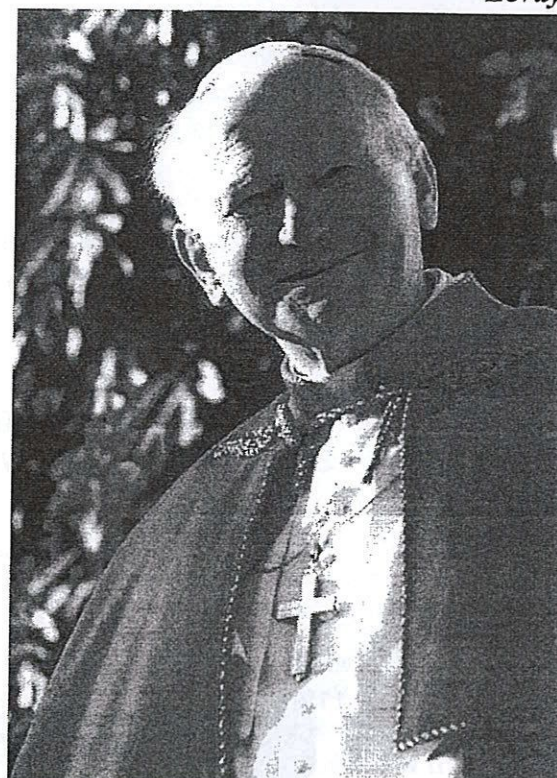
Czy Ojciec Święty miał jakiś wpływ na twoje
życie?



jednoznacznie: „Jan Paweł II wpłynął na moje życie”. 10% stwierdza (ale czy ze spuszczoną głową): „Na moje NIE!”. Reszta zdecydowała się na odpowiedź najbardziej dyplomatyczną (raczej tak), a przecież sam Papa nie lubił obojętności. Czy wpłynął na życie tych, którzy widzieli go na żywo (75%)? Czy zmienił życie tych, którzy uczestniczyli w jego pielgrzymce do ojczyzny raz(67%), dwa(11%), trzy razy (3%), cztery i więcej razy (1%)? Czy przemówił także do tych, którzy nie chcieli (co bardziej prawdopodobne) bądź nie mogli (są zapewne i tacy) spotkać się z nim ani raz (18%)? Być może, tak. Bo Jan Paweł Wielki niesamowicie spoufalili się z mediami (vide: strona 23). Trafiał do wielu ludzi za

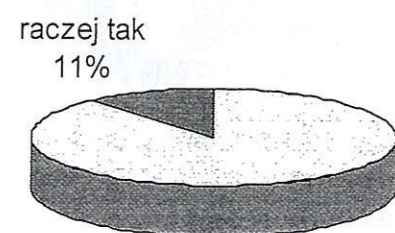
pośrednictwem: prasy, radia telewizji. Ale czy jeszcze trafi? Czy będziemy pamiętać o tym, co mówił do nas przez cały swój 26 letni pontyfikat? Tu wszyscy są niemal jednogłośni. 89% z nas stwierdza jednoznacznie, że śmierć Jana Pawła II zmieni świat („oczywiście”), 11% jeszcze nie jest pewnych („raczej tak”).

Zevaya



Czy brak Jana Pawła II w sensie fizycznym,
wpłynie na obecny i przyszły obraz świata?

nie, nic się
nie zmieni
0%



oczywiście
89%

początkowo
tak, później
zostanie
zapomniany
0%



MŁODOŚĆ JEST SZCZEGÓLNYM BOGACTWEM!



Przełom marca i kwietnia 2005 roku bardzo głęboko zapisał się w naszej pamięci, a nade wszystko w naszych sercach, które ciągle jeszcze przepełnione są smutkiem, żalem po stracie ukochanego Ojca Świętego Jana Pawła II. Odszedł do domu Ojca 2 kwietnia 2005 roku o godzinie 21.37. Cyfry te chyba na zawsze zapamiętamy.

Człowiek, można powiedzieć, jest taką ciekawą istotą, iż docenia wartość chwil ważnych, kiedy one bezpowrotnie miną. I tak też jest w obecnej rzeczywistości. Wydawało nam się, że Ojciec Święty będzie z nami zawsze, dlatego nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego jak będzie wyglądał świat, jak będzie wyglądało nasze życie, kiedy zabraknie naszego Dobrego Ojca, naszego Przewodnika. I stało się! Śmierć Ojca Świętego poruszyła serca nie tylko wierzących, ale również tych, którzy są wyznawcami innych religii oraz tych, którzy deklarują się jako niewierzący. Wobec takich faktów nie można przejść obojętnie.

Polskie media w tym znamienym tygodniu pokazały wiele wspaniałych

programów, jak również odtworzyły różne przemówienia, nauki, które prawdopodobnie już kiedyś słyszeliśmy,

ale teraz wobec faktów, które przyszło nam przeżywać słuchaliśmy zupełnie inaczej, z uwagą, skupieniem, przeżywając to wszystko jak wielkie rekolekcje.

Tak wiele wzniosłych słów padło z ust Ojca Świętego w czasie kolejnych

pielgrzymek, czy też przy okazji, kiedy ukazywały się różne dokumenty, czy przesłania kierowane do wiernych. Znamienne były zwykle przesłania do młodzieży, którą to Ojciec Święty

szczególnie umiłował. „Wy jesteście nadzieją Kościoła, jesteście nadzieją świata” mawiał nasz Dobry Ojciec. I tak jest w istocie. „Kościół przywiązuje szczególną wagę do okresu młodości jako kluczowego etapu życia każdego człowieka. Wy Młodzi, jesteście właśnie tą młodością: młodością narodów i społeczeństw, młodością każdej rodziny i całej ludzkości – również młodością Kościoła. Wszyscy patrzymy w Waszym kierunku, gdyż wszyscy przez Was stale niejako na nowo stajemy się młodzi.” Cytat ten zaczerpnęłam z Listu

Apostolskiego Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży, który został ogłoszony przez ONZ w 1985 roku.





Ciekawa rzecz, kiedy biorę do ręki ten List za każdym razem stwierdzam, iż jest on aktualny, choć był kierowany do młodzieży przed dwudziestoma laty. Jakże cenne myśli przeplatają się w przesłaniu, a fundamentem są po prostu – przykazania. Dziesięć Drogowskazów, które nadają właściwy kierunek naszemu życiu. I cóż więcej? Poprzeczka jest na tyle wysoko, iż nieustannie trzeba nam zbierać siły, by sprostać wymaganiom. „Musicie od siebie wymagać, choćby inni nie wymagali” – wołanie Ojca Świętego o maksymalizm w życiu młodego człowieka.

Tak wiele skojarzeń nasuwa się, iż trudno wybrać z tej wielości coś co można by określić mianem – najważniejsze, bowiem każde przesłanie zawiera w sobie ogromne bogactwo treści oraz konkretne zadanie. „Nie bój się wypłynąć na głębie” – a przekonasz się, że stanie się cud. „Nie lękaj się!”, zaufaj – jest przy tobie Chrystus! On cię nie zawiedzie, w najtrudniejszych momentach życia bierze cię na swoje ramiona.

Bardzo konkretne wezwania słyszeliśmy zwykle na Polach Lednickich dokąd od kilku już lat „pielgrzymował” z nami Ojciec Święty. W roku wielkiego jubileuszu chrześcijaństwa powiedział: „Jeśli dziś pragniecie przyjąć Chrystusa, Króla Wieków za swego Pana, nie możecie zapomnieć o tej Jego stałej i wiecznej obecności. Żyć w obecności Chrystusa. Uczynić Go Panem każdej chwili. Każdej chwili waszej codzienności: Uczynić Go Panem waszej przyszłości. (...) Nie lękajcie się zawsze wybierać Chrystusa.” Słowa te brzmią w uszach jak duchowy testament, który należy wypełnić, a ukryta w nich ogromna moc potwierdza wielkość autentycznego Świadka Chrystusa.

W powyższym artykule zasygnalizowałam tylko pewne myśli głębokie słowa z nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II. Niechaj one będą zachętą do

sięgnięcia po obszerniejszą lekturę, a nade wszystko niech będą inspiracją do tego, aby bardziej „BYĆ”. Nie sposób jednak wyrazić co naprawdę się czuje



przeżywając te szczególne dni. To pewnie pozostanie tajemnicą każdego człowieka, który jest na świecie jedyny, niepowtarzalny.

„Młodość jest szczególnym bogactwem człowieka, dziewczyny czy chłopca – i najczęściej też jako swoiste bogactwo bywa przez młodych przeżywana.” (Do Młodych całego świata. List Apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży.)

S. Krystiana



PIELGRZYM



Jan Paweł II – papież pielgrzym. Ten przydomek w szczególności odzwierciedla trudy z jakimi zmierzył się w ciągu całego swojego pontyfikatu Karol Wojtyła, wieczny wędrowiec.

Jako pierwszy papież w całej historii Kościoła odbył tak wiele pielgrzymek, pielgrzymek, które miały dla ludzi różnych nacji, zamieszkujących różne kontynenty ogromne znaczenie, zarówno w przeszłości jak i przyszłości. Każda podróż papieża Polaka zrzeszała w odwiedzanym przez niego kraju miliony wiernych, którzy gotowi byli przetrwać wszystko byle by tylko usłyszeć jego głos, czy chociażby ujrzeć sylwetkę z daleka. Charakterystyczne dla pontyfikatu Jana Pawła II były liczne podróże zagraniczne. Odbył ich 104, odwiedzając wszystkie zamieszkane kontynenty. W wielu z miejscach, które odwiedził Jan Paweł II, nigdy przedtem nie postawił stopy żaden papież. Był m.in. pierwszym papieżem, który odwiedził Wielką Brytanię (od roku 1534 Kościół Anglii nie uznaje władzy zwierzchniej Stolicy Apostolskiej). Mimo wielu zabiegów nie udało mu się jednak odbyć pielgrzymki do Rosji, prawdopodobnie ze względu na niechęć ze strony patriarchatu moskiewskiego.

Podróże Jana Pawła Wielkiego były przesłaniem niesionym dla tych, którzy chcieli go słuchać. Miejscem jego misji były stadiony piłkarskie, morskie wybrzeża, pola, ulice. Niestrudzenie przemierzał cały świat, aby dotrzeć wszędzie tam gdzie nie znano jeszcze jego imienia. Zawsze starał się przemawiać w ojczystym języku odwiedzanych ludzi. W trzecim miesiącu swojego pontyfikatu udał się do Meksyku, na Wyspy Bahama, na Dominikanę. Latynosi nadali naszemu papieżowi przydomek „Maradonna Wiary” co świadczy o ich ogromnym szacunku i miłości do Karola Wojtyły. Lista krajów, które papież pragnął odwiedzić z dnia na dzień stawała się dłuższa. W 1985 r. Po raz pierwszy odwiedził Afrykę, gdzie

przepraszał mieszkańców tego kontynentu za handel niewolnikami.

Jan Paweł II okazywał współczucie i darzył miłością przede wszystkim małych, biednych, nieuleczalnie chorych. Zdjęcie papieża całującego pięcioletnie dziecko chore na AIDS obiegło cały świat. Dla najuboższych stał on się orędownikiem wiary.

Wspominając pielgrzymki naszego Wielkiego Rodaka konieczne jest bym wspomniał o podróżach do ziemi ojczystej. Swoją pierwszą pielgrzymkę do Polski Jan Paweł II odbył już w niecały rok po wyborze na papieża. Do ojczyzny pielgrzymował siedem razy. Ostatni raz gościł w kraju w sierpniu 2002 roku. Podczas pierwszej pielgrzymki do Polski padły bardzo ważne słowa z ust Karola Wojtyły: *„Wołam ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II, papież, wołam z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odmieni oblicze ziemi. Tej ziemi!”*. No cóż. Człowiek, który gotów jest powiedzieć coś takiego musi darzyć swój kraj ogromną miłością. Każdy przyjazd Jana Pawła Wielkiego do Polski wywierał ogromną presję, skłaniał ludzi do refleksji. Przecież gdyby nie On nie wiadomo, czy obraz naszego kraju byłby taki jak obecnie, w końcu to On odważnie sprzeciwiał się komunizmowi, który ówczesnie panował w naszej ojczyźnie. Niestety prawda jest taka i musimy się zreflektować nad tym głębiej, że nauki papieża były z naszej strony wysłuchiwanie, ale rzadko kto się do nich stosował po jego wyjeździe. Jednymi słowami Jan Paweł II był przez rodaków kochany, ale nie słuchany. Mimo to powracał do ojczystego kraju ilekroć uznał, że jest nam potrzebny. Słowa papieża miały dla Polski znaczenie w różnych momentach. Także przed wstąpieniem naszego kraju do Unii Europejskiej. W sierpniu 2002 r. papież odbył ostatnią podróż do Ojczyzny.

Gabriel



Tryptyk Rzymski - papież poeta...



1. Zdumienie (fragment)

Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków
ten rytm objawia mi Ciebie,
Przedwieczne Słowo.
Jakże przedziwne jest Twoje milczenie
we wszystkim, czym zewsząd przemawia
stworzony świat...
co razem z zatoką lasu
zstępuje w dół każdym zboczem
to wszystko, co z sobą unosi
srebrzysta kaskada potoku,
który spada z góry rytmicznie
niesiony swym własnym prądem...
- niesiony dokąd?
Co mi mówisz górski strumieniu?
w którym miejscu ze mną się spotkasz?
ze mną, który także przemijam –
podobnie jak ty...
Czy podobnie jak ty?

2. Źródło

Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków...
Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być –
Gdzie jesteś, źródło?...Gdzie jesteś, źródło?!
Cisza...
Strumieniu, leśny strumieniu,
odsłoń mi tajemnicę
swego początku!
(Cisza – dlaczego milczysz?
Jakże starannie ukryłeś tajemnicę twego
początku.)
Pozwól mi wargi umoczyć
w źródlanej wodzie
odczuć świeżość,
ożywczą świeżość.

3. Prasakrament (fragment)

Kimże jest?
Niewypowiedziany. Samoistne Istnienie.
Jedyny. Stwórca wszystkiego.
Zarazem Komunia Osób.
W tej Komunii wzajemne obdarowywanie
pełnią prawdy, dobra i piękna.
Nade wszystko jednak – niewypowiedziany.
A przecież powiedział nam o Sobie.

Powiedział także, stwarzając człowieka na swój
obraz
i podobieństwo.(...)

4. Sąd (fragment)

Non omnis moriar –
To co we mnie niezniszczalne,
teraz staje twarzą w twarz z Tym, który Jest!
Tak zaludniła się ściana centralna sykstyńskiej
polichromii.
Pamiętasz, Adamie? On na początku ciebie
pytał <<gdzie jesteś?>>
A ty odrzekłeś: <<Ukryłem się przed Tobą, bo
jestem nagi>>.
<<Któż ci powiedział, że jesteś nagi?>>
<<Niewiasta, którą mi dałeś podała mi
owoc...>>



Cierpienie...



Kreuje "tożsamość", zapada w "pamięć".

Gdy zaczynałem czytać tę książkę, jej autor jeszcze żył. Kiedy kończyłem był już wśród umarłych. A właściwie pośród żywych, tylko już nie tutaj na ziemi.

To uczucie specyficzne, które zapamiętam do końca mojego życia. Jego niecodziennność potęguje osobowość autora.

Jana Pawła Drugiego nikomu nie trzeba przedstawiać, a jeśli zajdzie taka potrzeba cały bieżący numer poświęciliśmy zmarłemu niedawno papieżowi.

Książka „Pamięć i Tożsamość” to wynik dyskusji trzech polskich filozofów: Karola Wojtyły, Józefa Tischnera i Krzysztofa Michalskiego. I nie da się ukryć, że jest to dzieło iście filozoficzne, jednak całkiem przystępne. Książka jest niesamowicie poczytna, jeszcze przed śmiercią ocierała się o sprzedaż wręcz tą najlepszą czyli bestsellerową, a dziś już po śmierci papieża wskoczyła na pierwsze miejsce najchętniej kupowanych książek w sądeckim Empiku. W poniedziałek 11 kwietnia 2005 czyli zaledwie dwa dni po pogrzebie Ojca Świętego stałem w czteroosobowej kolejce do kasy w Empiku właśnie. Trzy osoby (za wyjątkiem mnie z wiadomych przyczyn) kupowały tę książkę. Ja już nie musiałem tego robić, zrobiłem to znacznie wcześniej jednak mimo wszystko ten obrazek świetnie oddaje popularność tej książki.

Ale wróćmy przynajmniej na chwilę do treści książki. Książka jest napisana jakby w formie wywiadu. Pytania jednak nie były zadawane bezpośrednio, tylko dopasowywane do treści, co ma ułatwić zrozumienie niektórych kwestii. Mnie najbardziej zaciekał wywód dotyczący zła. W pamięci zapadło mi kilka naprawdę ciekawych cytatów takich jak choćby „Zło jest zawsze brakiem jakiegoś dobra”.

„Dzieje ludzkości są koegzystencją dobra i zła”. Papież porusza szereg niewygodnych tematów, takich jak choćby ludobójstwa Hitlera czy okres komunizmu w Polsce. Pisząc o jego upadku podkreśla, że skrajny liberalizm może oddziaływać na kraj a zwłaszcza na katolicyzm, który jest nierozdzielalną częścią naszego kraju, destrukcyjnie.

Ojciec Święty w dalszych rozdziałach

zastanawia się nad takimi pojęciami jak „naród”, „ojczyzna” i tytułowa „tożsamość”.

Papież na kartach książki niejednokrotnie odwołuje się do znanych myślicieli. Choćby do Goethego („Faust”) czy Kanta (imperatyw kategoryczny).

Zakończenie jakby trochę nie współgrało z resztą, a jednak doskonale do niej pasuje. Otóż jest to zapis rozmowy Karola

Wojtyły i jego osobistego, długoletniego sekretarza Stanisława Dziwisza. Rozmowa traktuje o zamachu na papieża w 1981 roku. Papież zdradza o co w więzieniu pytał go Ali Agca.

Zamach na osobę Ojca Świętego wiązał się z ogromnym cierpieniem. Cierpieniem, które kreuje naszą „tożsamość” i głęboko zapada w pamięć. Jest to wspaniały *appendix* do całości.

Książkę mimo jej filozoficznego charakteru czyta się bardzo dobrze. Wprawdzie nie tak jak literaturę z „Wieży Babel” ale to akurat jest wyznacznikiem jej wartości, bardzo wysokiej notabene.

Popularność Literatury pióra Jana Pawła Drugiego wzrasta z dnia na dzień. Pozostawił nam On naukę, z którą musimy się zapoznać (jeśli nie zrobiliśmy tego za Jego życia). Nie odkładajmy tego na jutro czy pojutrze. Zróbmy to już dziś...

Zevaya



ukochanemu papieżowi...

Bliźniak Boga

Zapukał do drzwi
i czeka
czy wejść pozwoli od zaraz
Bóg spojrział przez szybę...
nie wierzy
swoje odbicie zobaczył.
Raz jeszcze zerka ...
zrozumiał;
to przyszedł brat go odwiedzić
bliźniak
świętości i pracy

j.

Statystyka i ja jako statysta...

Widziałem cię
na żywo razy cztery
w telewizji razy sześćset osiemdziesiąt pięć
tysięcy trzysta dwadzieścia jeden
na zdjęciu/ach razy osiemset trzydzieści dwa
tysiące czterysta pięćdziesiąt osiem

Teraz gdy pierwsza ze statystyk
nie ma prawa się zmienić (w którąkolwiek ze
stron)
widzę cię wyraźniej
dość wyraźnie
nie wystarczająco wyraźnie...

z.

małe serduszko

-SERCU WIELKIEMU

Nigdy ze mną nie rozmawiał,
ale mnie kochał.
Nigdy mnie nie widział,
mimo to widział we mnie dobro.
Nigdy mnie nie słyszał,
a słuchał głosu mego serca.
Nigdy mnie nie poznał,
choć powierzył ukochanej matce,
Maryi.

Spalił mnie ogniem miłości,
nie oczekując w zamian nawet
iskierki...

nieuzdolniona trzynastoletnia Ojcu Świętemu

Wyrzut

Miałeś podobno 170 cm wzrostu
o wadze nie pisze
również nie są to informacje
potwierdzone
przez amerykańskich naukowców
(ponoć są najlepsi)

Miałeś 170 cm wzrostu – podobno
pomyśl czy ci spoza sektorów A
widzieli Cię wyraźnie?

Powinieneś być wyższy
byłeś największy
a i tak nie wszyscy cię widzieli...

z.

*To mój pierwszy artykuł na łamach
tej gazety, mam nadzieję, że nie będę
przynudzał, jeśli tak to wybaczenie...*

*Zadeklarowałem się zrelacjonować
wyjazdu na pogrzeb „największego”
człowieka wszech
czasów, a więc
zaczynamy:*

O podróży
dowiedziałem się
dziesięć godzin przed
wyruszeniem autokaru do
Rzymu. Miałem
świadomość tego, że
będę stał 10 km od
miejsca na którym miały
rozgrywać się główne
wydarzenia, ale chciałem
To czuć razem z tymi
wszystkimi milionami
ludzi, którzy tam przybyli by pożegnać
naszego Pasterza.

W drodze modliliśmy się i oglądnęliśmy
kilka filmów o Ojcu Świętym. Do końca
straszyli nas korkami ulicznymi,
zamknięciem Rzymu, etc. Lecz to była
tylko propaganda, która miała odstraszyć
pielgrzymów. Nasz autokar podjechał w
czwartek o godzinie 22:00 niedaleko
Bazyliki Św. Piotra, tak jakbyśmy byli tam
pierwsi.

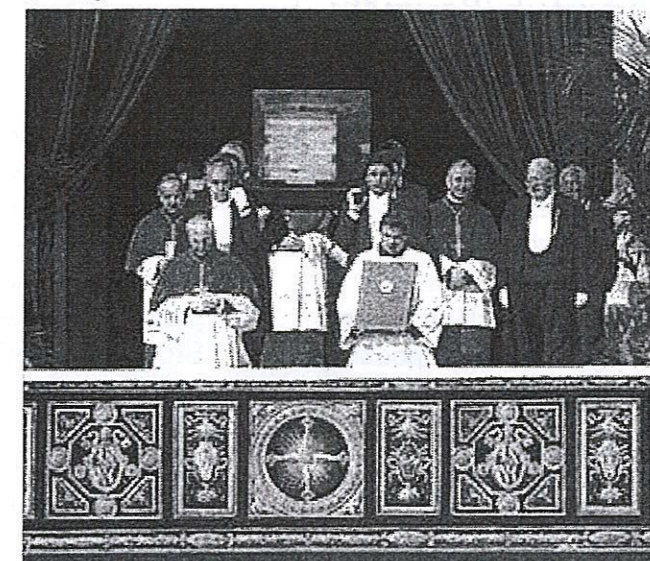
Gdy
dotarliśmy do
uliczek
otaczających
plac świątyni,
nie było już
odrotu,
ludzie
napływali
dosłownie z
wszystkich
stron. Około
godziny 24:00
odgradzili nas od ludzi, których
przybywało z sekundy na sekundę. I tak w
ścisku w większości na stojąco
śpiewaliśmy oraz modliliśmy się, aż do

rana. Niektórzy ludzie ze zmęczenia
zapadli w sen stojąc (!).

Koło godziny 8:00 zaczęli wpuszczać
nas na Plac św. Piotra.

Było to niesamowite wrażenie,

osiągnąłem
swoją cel i
pierwszy raz
w życiu nie
chciałem już
nic więcej,
miałem
dosłownie
wszystko.
Większość
ludzi



zgrupowanych na placu stanowili Polacy i
Włosi.

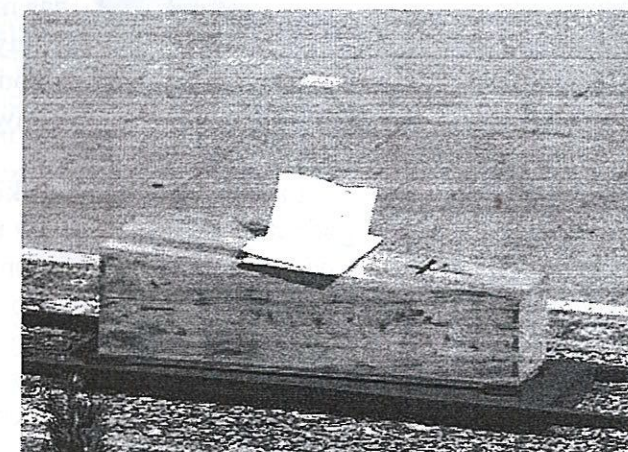
Po zakończonej liturgii, gdy wnoszono
trumnę powrotem do Bazyliki, zatrzymano
ją i odwrócono do wiernych.

Ojciec Święty chciał się z nami
pożegnać.

Zareagowaliśmy bardzo różnie: masowe
oklaski, padanie na kolana, łzy, które
płynęły strumieniami po policzkach.
Każdy wstrzymał oddech. Serce na kilka
chwil przestało bić.

Po mszy świętej Polacy
zebrali się pod oknem
biblioteki, w którym
pojawiał się niegdyś
papież. Śpiewaliśmy
mnóstwo piosenek, przede
wszystkim Barkę. Na
próżno łudziliśmy się, że
Jan Paweł Wielki wyjrzy
przez okno. Ale przecież
jak powiedział podczas
kazania przewodniczący

eucharystii, wtedy kardynał Ratzinger a
dzisiaj już papież Benedykt XVI: „Jan
Paweł II spogląda na nas z okna domu
naszego Ojca...”



Sokół



Z potrzeby serca...

„A przecież nie cały umieram. To, co we mnie niezniszczalne trwa! Teraz stoję twarzą w twarz z tym, który Jest.” (Jan Paweł II „Tryptyk Rzymski”)

W dzisiejszej rubryce nie będzie żadnego wymądrzania się, ani rad starszej siostry, ponieważ ten numer jest szczególny, jak pewnie zdążyliście już zauważyć. Chciałabym wrócić do tych wyjątkowych i jakże smutnych dni, które przeżywaliśmy 2 tygodnie temu i podzielić się z wami moimi spostrzeżeniami.

Ja spędziłam te dni w Krakowie z racji tego, że studiuję w tym pięknym mieście, dlatego moja relacja będzie ściśle z



nim związana. Jak w różnych zakątkach na całym świecie, tak i tu wiele się działo, co zapewne wiecie z telewizji. Było naprawdę mnóstwo możliwości, by za Papieża się modlić i oddać Mu hołd.

Obraz Kurii Krakowskiej w tych dniach mam ciągle przed oczami, gdyż był to niesamowity widok. Mnóstwo zniczy, kwiatów, plakatów z podziękowaniami, zdjęć Ojca Świętego, flag papieskich, szalików różnych drużyn krakowskich związanych z sobą w geście pojednania. Codziennie przychodziliśmy pod okno na ul. Franciszkańskiej 3, by razem z innymi

modlić się, śpiewać, złożyć swój znicz i kwiatek w geście wdzięczności za 26 lat niesamowitego pontyfikatu. W poniedziałek 4.04 studenci z wszystkich krakowskich uczelni przeszli marszem przez ulice miasta z Placu Inwalidów na Błonia. Może nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, że był on spontaniczny i wynikał z potrzeby serca. W czwartek 7.04 uczestniczyłam w Białym Marszu, który rozpoczął się pod

Kościółem Mariacki, a skończył się uroczystą Mszą Św. na Błoniach. Jeden z biskupów tamtejszej diecezji przypomniał nam naukę naszego drogiego Rodaka. Nie wiem, dlaczego, być może sprawiła to magia tamtych dni, ale miałam wrażenie, że to sam Papież do nas mówi. Tradycyjnie o godzinie 21.37

uczciliśmy śmierć Jana Pawła II chwilą ciszy.

Piątek, 8.04, Krakowskie Błonia, godzina 9.00, Msza Św. w intencji Ojca Świętego, potem w skupieniu oglądaliśmy na telebimach transmisję pogrzebu. Tak się to wszystko skończyło. Na ulicach Krakowa jeszcze widać ślady po tamtych przeżyciach, pod oknem Kurii ciągle stoją świeże kwiaty i palą się znicze, ale z mistycyzmu tego czasu już niewiele pozostało. Ważne, żeby zostało w nas, czego życzę sobie i wam.

Laura



Suplikacja - zrywie trwaj...

W tygodniu żałoby za Janem Pawłem II, Polacy dali popis solidarności. Ile ta solidarność ma wspólnego z hipokryzją? Miejmy nadzieję, że jak najmniej...

W wielu miastach w tygodniu żałoby za Janem Pawłem II odbywały się msze święte w intencji Ojca Świętego. Wierni z Nowego Sącza i okolic postanowili również dać wyraz czci i szacunku dla zmarłego 2 kwietnia o godzinie 21:37 Karola Wojtyły.

Ile tak naprawdę nas było?

Gazeta Nowosądecka pisała o kilkunastu tysiącach wiernych. Na moje absolutnie nie matematyczne oko wiernych było najwyżej kilka tysięcy. Niemniej nie to było najistotniejsze.

Po pierwsze Eucharystia

Mszę w o spójność duszy Jana Pawła II odprawili przedstawiciele większości sądeckich parafii. Eucharystii przewodniczył ksiądz prałat Waldemar Durda, najważniejsza persona dziekanatu Nowy Sącz-Centrum. Ksiądz dziekan podzielił się z nami również swoimi refleksjami dotyczącymi osoby Jana Pawła II. Komunię świętą rozdawali wszyscy przybyli kapłani (za wyjątkiem emerytowanego księdza prałata Stanisława Pieprznika) a i tak nie do wszystkich ona dotarła. Szczególne problemy z otrzymaniem Ciała Chrystusa mieli wierni stojący w okolicach ulicy Jagiellońskiej, (co również jest jakimś miernikiem dotyczącym liczby osób przybyłych na eucharystię).

21:37

Msza święta rozpoczęła się o godzinie 18 (tak wiem powinienem o tym wspomnieć na początku) natomiast do godziny wręcz już legendarnej czyli do 21:37 Sądeczanie modlili się w różańcu przeplatany tekstami homilii i poezji Jana Pawła II. Płyta rynku trochę w tym czasie pustoszała, ale wiele osób wytrzymało w modlitwie, którą zakończyło błogosławieństwo księdza prałata Durdy.

Niewygodna refleksja...

Choć może jest to pytanie niewygodne, myślę, że potrzebne. Czy to wszystko, co deklarowaliśmy w czasie żałoby za papieża Jana Pawła II, te wniosłe postanowienia, czasem absurdalne wręcz obietnice miały jakąś wartość? Czy ten tygodniowy zryw, ta „egzaltacja” dobroci (czy autentycznej?) naprawdę Nas zmieniły? Niektórych z pewnością. Szkoda tylko, że na wierzch wypłynęło tyle hipokryzji i obłudy. Popsuło to nieco patetyczną atmosferę, do której niektórzy z nas dopasowali się wyłącznie mechanicznie. Nie zmieni to jednak faktu, że wielu z nas dostało „kopa” do wiary, bodziec, który zmusza do zagłębienia się w istotę wiary (znamienne: „Wypłyn na głębie”). Wielu Polaków odczuło tę stratę boleśnie, prawdziwie boleśnie, ale przecież dla nas chrześcijan śmierć to wcale nie smutek („...a śmierć to ciekawostka, że trzeba iść dalej” pisze ks. Jan Twardowski). Teraz gdy emocje związane ze śmiercią i pogrzebem Jana Pawła II spływają, najważniejsze jest to by nie spłynęły z nas Lolek Wojtyła. By jego uśmiech, czasem niewygodne ale zawsze przepełnione dobrem słowa nie spływały z nas jeszcze długo. Bo to kim naprawdę był dla nas Jan Paweł II okaże się właśnie teraz, gdy go nie ma. Już nie będzie nam pomagał w tym byśmy Go pamiętali, będziemy o to musieli zadbać sami, ale czy zadamy? Pokażmy, że nie hipokryzja ma u nas priorytetowe znaczenie, pokażmy Wojtyłę (który teraz czeka na nasz ruch), że nie ma tak dobrze. Że będziemy go męczyć jeszcze długo.

Zevaya

*„Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy”
ks. Jan Twardowski*





Dzięki Ojcie Święty - "Subito Sante!"

Oklaski, śpiew, łyzy radości... Tak, 16 czerwca 1999 roku na zawsze zostanie w pamięci wielu Sądectan... A dzisiaj, stoję przed tym samym krzyżem co blisko 6 lat wcześniej. Nikt już nie śpiewa, nikt nie bije brawa... Łzy smutku spływają po tej samej twarzy...

Widzę może głów, niestety skończone... Nad horyzontem telebim, którego jeszcze nie ma... Młodzież przyszła pożegnać Ojca Świętego, dzień przed pogrzebem. Tak trudno uwierzyć... Refleksje... Tysiąc myśli na sekundę... Ksiądz rozpoczyna modlitwę... Serce cichnie... Ludzie modlą się – niektórzy w skupieniu, inni spoglądają w niebo w poszukiwaniu Jego między chmurami... Pozostali w oczekiwaniu, rozmawiają. Tak po prostu.

Spoglądam, oglądam się wkoło. Mnóstwo transparentów i sztandarów z przodu. Przyjechało wiele młodzieży ze szkół, niektórzy 'z przymusu', pozostali z własnej chęci. Delegacje szkół. „Nie lękamy się”, „Do zobaczenia w niebie”, „Zostaniesz z nami”... Tak po prostu.

A ja jedna z setek, siedzę na trawie, wkoło mnie ludzie się śmieją, wygłupiają, przesadzają. Niektórzy naprawdę nie wiedzą po co tutaj przyszli. Jeszcze się nie znaleźli. Chodzą tam i z powrotem, szukają miejsca. Tak po prostu...

W oddali cichy śpiew, zapelnia się ołtarz. Tymi samymi skrzypiącymi schodami wchodził wtedy Ojciec Święty... Kapłan wykonuje znak krzyża. Zaczynamy Eucharystię. 30 księży - może więcej -

spogląda na zgromadzony tłum... Wtem serce zrywa się, bo słyszy głos Karola, tego Karola Wojtyły! To jego homilie teraz roznosi wiatr... Niesie z czarnych kolumn słowa, kiedyś wypowiedziane. Ucichło wszystko dookoła... Jestem tylko ja i Ty Ojciec Święty. Twój głos jest inny, przerywany zakłóceniami, ledwo słyszalny z oddali. Ale dziękuję Ci za te słowa. Cisza...

Kapłan wstaje, składa ręce do modlitwy. Wstajemy i my. Trwa Msza Święta. Później prawie wszyscy zgromadzeni tutaj na Błoniach przyjmują Chrystusa do siebie. Niestety, po około dwóch godzinach wspólnej modlitwy zbliża się czas powrotu. Pociąg przyjechał o 12 z

minutami. Część się nie zmieściła. Czeka na drugi...



7 kwietnia 2005r. w Starym Sączu odbyła się Msza Święta w intencji duszy Ojca Świętego. Młodzież schodziła się już od godziny 9.00. Przybywano pociągami lub autobusami. W większości była to właśnie młodzież szkolna i nauczyciele. Część dotarła również o swoich własnych siłach.

O 10.00 rozpoczęła się Eucharystia. Podczas homilii usłyszeliśmy z głośników głos Ojca Świętego. Wróciliśmy po 12.00

Nevenneth



Najwyższy ze szczytów



Cierpią dziś górale po stracie swojego pasterza. Tatry i Beskidy niosą smutną melodię zagraną na skrzypcach przez starych przyjaciół. Na otarcie łez mówi się jednak, że Jan Paweł II zdobył teraz swój najwyższy szczyt, w co bardzo wierzę. Z uśmiechem na twarzy patrzę więc na góry, bo wiem, że on gdzieś tam jest...

U małego Karolka miłość do przyrody zaszczerpił jego ojciec. Wspólnie to chodzili na pierwsze wycieczki, gdzie mały chłopiec uwrażliwiał się na piękno i majestat gór. Później wadowickie gimnazjum, a tam spotkanie z innymi młodymi zapaleńcami. Wraz z nimi i pod opieką nauczyciela gimnastyki maszerował Karol Wojtyła po dopiero co wytyczonych szlakach Beskidu Małego oraz Beskidu Makowskiego. Jak bardzo cieszyło ich wejście na Laskowiec, skąd widać Tatry, nietrudno sobie wyobrazić. Zmęczeni wieczorem zapalali ognisko. Zmrok, głucha cisza, wysokie drzewa i płomień, którego trzeszczące iskry cichutko przywoływały do siebie. Od gór nie oddaliły go nawet ciężkie studia w seminarium duchowym w Krakowie. Ks. Karol Wojtyła często zabierał młodzież od przykłej rzeczywistości, tam gdzie słychać tylko samego siebie i głos Jedyne Stwórcy.

Bliski nam Beskid Sądecki często witał docenta, później już profesora z KUL-u. Dziś dla upamiętnienia obecności najwspanialszego turysty wiedzie tamtędy tzw. „Szlak papieski”.

W Tatry przyjeżdżał przez cały rok z ks. Stycznem. Szczególnie chętnie odwiedzał Wiktorówki blisko Rusinowej

Polany, Dolinę Chochołowską, Hałę Gąsienicową. Te miejsca były jego główną bazą wypadową w Tatry. Zimą wyciągał narty, dopinał foki i zaliczał kolejne „dniówki” (6 godzin zjazdów), których w roku musiało być minimum 14.

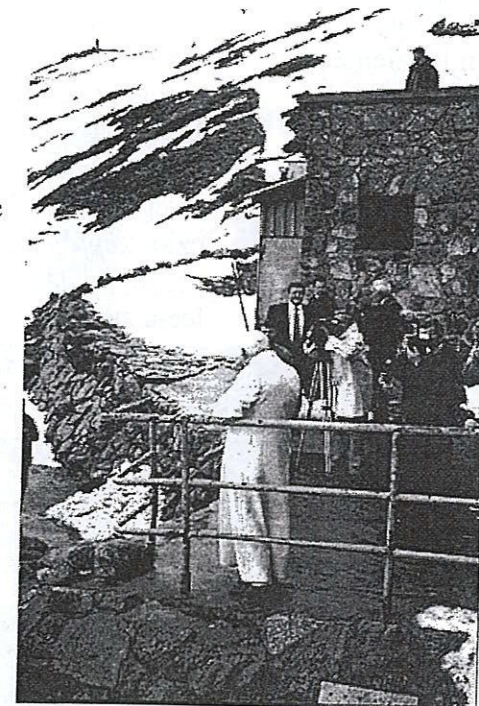
W górach widział przede wszystkim siłę i piękno Boga. To tam zawsze wsłuchiwał się w to co chciał mu On powiedzieć. Miał świadomość, iż ogromną rolę w jego życiu duchowym odegrał kontakt z przyrodą i dlatego nie zrezygnował z niego nawet jako następca św. Piotra. Będąc papieżem często swoje ukochane polskie góry musiał zamienić na znajdujące się bliżej Watykanu Dolomity.

Jan Paweł II szczególnie doceniał charakter Lachów Sądeckich i mieszkańców Podhala. W rozmowie z

nimi był jak jeden z nich. Słuchał i pomagał jak tylko mógł. Górale dzięki temu pokochali Ojca Świętego bez reszty. Swoją wdzięczność chcieli pokazać budując kapliczki i kościoły. Najlepiej dziękowali mu jednak będąc po prostu sobą. To właśnie ta wielkość, a zarazem prostota połączyła ich serca na zawsze.

Ojcu Świętemu zawdzięczam swój stosunek do gór. Prócz skalnych grani, łąk i wolnych przestrzeni widzę tam obecność Chrystusa. Doceniam swój każdy wdech delikatnie chłodnego powietrza. Jan Paweł II wskazywał mi ścieżkę do wybranego celu i pomagał stawiać kroki tam, gdzie czasem brakowało mi odwagi. Dzięki niemu zrozumiałem, że w życiu muszę obrać cel i kierować się ku niemu dając z siebie wszystko, ale zawsze muszę też widzieć, kiedy zawrócić.

Sabała





Ojciec święty - dobry duch sportu...



Wszyscy doskonale wiemy jak wszechstronnym człowiekiem był Jan Paweł II. Przez całe swoje życie miał wiele zainteresowań. Doskonale wiedział na bieżąco co takiego dzieje się na świecie w każdej dziedzinie życia. Tak też było z jego podejściem do sportu.

Karol Wojtyła od dziecięcych lat uprawiał wiele sportów. Jako młodzieniec grał w wadowickim klubie piłkarskim. Początkowo zajmował miejsce w pomocy, z czasem został bramkarzem. Uwielbiał górskie wędrówki, jeździł na łyżwach, a jego wielką pasją było narciarstwo, które uprawiał jeszcze długo podczas swojego pontyfikatu. Polski papa kazał nawet

zbudować basen w swojej letniej rezydencji w Castel Gandolfo, z którego korzystał do 2002 r. W 2000 r. Podczas jubileuszu sportowców Ojciec Święty wypowiedział wiele ważnych

słów na temat jego osobistej wizji sportu w życiu człowieka: „Sport ujawnia nie tylko bogate możliwości fizyczne człowieka, ale także jego zdolności intelektualne i duchowe. Nie polega jedynie na sile fizycznej i wydolności mięśni, ale ma także duszę i dlatego musi w pełni ukazywać swe oblicze. Oto dlaczego prawdziwy sportowiec nie powinien dopuszczać do tego, aby kierowało nim wyłącznie obsesyjne dążenie do doskonałości fizycznej, ani podporządkować się bezwzględny prawom produkcji i konsumpcji czy też celom wyłącznie utylitarnym i hedonistycznym”. Jan Paweł II przyjmował na audiencjach sportowców z całego świata. Zarówno tych, którzy

uprawiają do dziś jak i starych mistrzów. Rzeczą istotną, wartą podkreślenia jest przede wszystkim to, że Karol Jan Paweł Wielki był pierwszym papieżem, który zwrócił uwagę na rzeczywistą wartość sportu w życiu milionów ludzi. Chciał, aby właśnie ta dziedzina życia była narzędziem szerzącym pokój, miłość, tolerancję, życzliwość. Jego zdaniem sport miał nieograniczone możliwości. W czerwcu 1994 roku wypowiedział się przeciwko degeneracji sportu. Pozdrawiając z okna swego watykańskiego apartamentu członków Włoskiego Centrum Sportowego przybyłych na plac św. Piotra z okazji 50-lecia związku, Jan Paweł II stwierdził

m.in., że „sport nie może utracić swego wymiaru ludzkiego, złożonego z gry, wolności, instynktu społecznego i kontaktu z przyrodą”. 29 października 2000 roku ponad 60 tysięcy sportowców z całego świata spotkało się z papieżem na

Stadionie Olimpijskim w Rzymie. Jan Paweł II zrobił rundę honorową błogosławiąc wszystkich obecnych, a następnie celebrował mszę świętą. W homilii porównał stadion do wielkiej świątyni. Kiedy wiosną tego roku papież dostał koszulkę jego ukochanego klubu piłkarskiego Cracovii z napisem „Karol Wojtyła” wprawił wszystkich w osłupienie mówiąc „Cracovia pany!!!”

W naszym Ojcu Świętym drzemał prawdziwy duch kibica, darzył tą dziedzinę życia szczególnie wielką miłością, była naprawdę bliska jego sercu. Sport stracił swojego największego fana. Odszedł Ojciec sportowców.

Gabriel



Media solidarnie...



Świat stanął w miejscu. Szkoda, że na tak krótko...

Erudycyjny Kraśko

Na tydzień zapomnieliśmy o świecie komicznej polskiej polityki (szkoda tylko, że politycy, którzy pofatygowali się na pogrzeb Jana Pawła II już w kilka dni po tym pogrzebie kłócą się o to czy łaskawym, którzy do Rzymu jednak pojechali należały się poselskie diety czy nie) i o Iraku gdzie zachodnie kontyngenty wojskowe permanentnie i na siłę próbują „stabilizować” coraz mniej ustabilizowaną sytuację. Nawet Piotr Kraśko, dyżurny korespondent zagraniczny „Wiadomości” przeniósł się z newralgicznej Palestyny do znacznie spokojniejszego Rzymu. I pokazuje, że choćby w aspekcie religii dziennikarzom z CNN do naszych (a przynajmniej do niego) jeszcze trochę brakuje.

Telewizja zmieniła świat.

O ile stacje publiczne miały niejako obowiązek zachować się tak jak się zachowały (nie będę się tutaj rozpisywać na temat tego zachowania, większość z nas z zapałem tchem oglądało telewizję i słuchało radia) o tyle stacje komercyjne nie były do tego zobligowane. A jednak wywiązały się z powierzonego im przez świat zadania bardzo pozytywnie. Nastrój w większości stacji i to zarówno radiowych i telewizyjnych panował iście refleksyjny. „Jaki telewizja ma wpływ na ludzi” – mówi jeden z uczniów naszej szkoły – „Jak potrafi zmieniać świat, sprawiać by ludzie byli dobrzy”. Nie wypada się z tymi słowami nie zgodzić. Ale z drugiej strony trochę żal, że to zmienianie było tylko chwilowe. Że już teraz nie ma czasu na refleksje, już dalej jesteśmy zabiegani, na nic nie mamy czasu...

Rekordy

Osobne słowa poświęcić trzeba prasie. Gazety sprzedawały się w nieprawdopodobnych nakładach. Największym powodzeniem cieszyły się tygodniki społeczno-polityczne

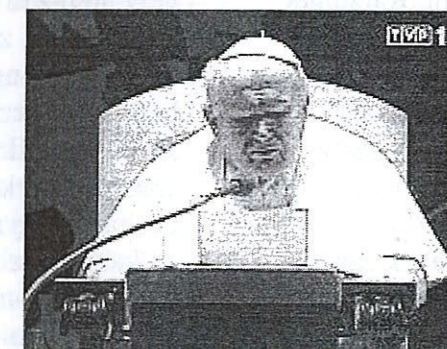
(„Newsweek” sprzedał się w nakładzie 360 tys egzemplarzy, „Wprost” w 277 tys.). Rekord sprzedaży zanotowała „Gazeta Wyborcza”. W tygodniu żałoby dziennik ten sprzedawał średnio 638 tys. egzemplarzy dziennie. Ale i tak

„Gazetę” przebił „Fakt”, którego sprzedaż sięgnęła 670 tys. egzemplarzy dziennie. Czytelników przyciągały specyficzne pamiątkowe wydania. Ludzie kupowali po kilka egzemplarzy (szczególnie jeśli chodzi o tygodniki) i twierdzili, że będzie to pamiątka, którą będzie można pokazywać wnukom. Rzadko, która gazeta nie robiła w tym czasie dodruku (np. w poniedziałkowy wieczór w Krakowie próżno było szukać w kioskach tygodnika „Newsweek Polska”), który schodził z podobną częstotliwością jak właściwy nakład.

I co teraz?

¶óki co media nadal dają wiele wyrazów pamięci o Janie Pawle II, oraz poświęcają sporo uwagi wyborowi nowego papieża. Interesują się sprawami Watykanu, często można natknąć się na rozmowy z watykanistami. Problemy chrześcijańskiego świata oraz jego istota również są nam przybliżane coraz częściej i dokładniej. Pytanie pozostaje tylko jedno: Jak długo ta tendencja się utrzyma?

Zevaya





Annuntio vobis gaudium magnum Habemus Papam

**Eminentissimum ac reverendissimum Dominum Josefum Sancte Romae
Ecclesiae Cardinalem Ratzinger qui sibi nomen impossuit
Benedictus XVI**

Słowa te wypowiedział 19.04

krótko przed 19.00 kardynał diakon Arturo Medina Estevez. Świat dowiedział się, że ma nowego Papieża. Został nim 78-letni niemiecki Kardynał Josef Ratzinger, bliski współpracownik Jana Pawła II. Kim jest, ten niezwykle Papież? W dniu wyboru na balkonie Bazyliki św. Piotra pokazał nam się papież wykonujący ciepłe gesty niczym Jan XXIII, skromny jak Paweł VI, uśmiechnięty jak Jan Paweł I, i wypowiedział słowa tak piękne jak Jan Paweł II. „Po wielkim papieżu Janie Pawle II kardynałowie wybrali mnie- prostego, skromnego pracownika winnicy Pana”. Kim był przed swym wyborem?

Urodził się w 1927 roku w małym bawarskim miasteczku Marktl- am -Inn. Jego rodzina żyła skromnie, a Jego ojciec pracował jako żandarm. Miał dwoje rodzeństwa- siostrę Marię i brata Georga (dziś jest 82- letnim księdzem). W czasie II wojny światowej został przymusowo wcielony do Hitlerjugend. Od lipca 1943 do września 1944 służył w obronie przeciwlotniczej. Pod koniec wojny trafił do amerykańskiego obozu jenieckiego, skąd zwolniono go w lipcu 1945 roku. Po wojnie studiował filozofię, a w 1951 roku złożył śluby kapłańskie. Później pracował jako wikariusz i katecheta w Monachium. Zawsze lubił wygłaszać kazania do dzieci. Jego powołaniem okazała się jednak praca intelektualna. Po napisaniu doktoratu o św. Augustynie, szybko stał się sławny wszystkich niemieckich uczelniach.

W wieku 50 lat został mianowany przez papieża Pawła VI arcybiskupem Monachium i Fresingu. Krótko przed swoją śmiercią Paweł VI powołał go do kolegium kardynalskiego. W czasie pamiętnego konklawe w 1978 roku był gorącym orędownikiem wyboru na papieża kardynała Karola Wojtyłę. Gdy Papież-

Polak zaprosił go do pracy w Watykanie, ten odmówił, mimo że, jak sam mówił Jan Paweł II zrobił na nim wielkie wrażenie. Gdy po raz drugi przyszło do niego zaproszenie, zgodził się. Przez 25 lat kierował Kongregacją Doktryny i Wiary, będąc jednocześnie filarem pontyfikatu Jana Pawła II. Przez te lata nazywany był „pancernym kardynałem, który krzyżem posługuje się niczym szpadą”. To prawda, bo kard. Ratzinger uważany był za wielkiego konserwatystę, który teraz jako papież powinien być kontynuatorem myśli Jana Pawła II. W latach Soboru Watykańskiego II był zagorzałym reformatorem, a już jako kardynał ostro bronił Vaticanum II, karcąc swych reformatorskich kolegów z przed 20- laty. Jakim będzie papieżem, zobaczymy. Przecież Benedykt XVI nie musi być kardynałem Ratzingerem.

„Chodzi tylko w marynarce i krawacie, często sam prowadzi po Rzymie mały samochodzik; patrząc na niego nikt by nie przypuszczał, że to jedna z ważniejszych osób w Watykanie”. Rzeczywiście kardynał Ratzinger był osobą niezwykle skromną. Zawsze powtarzał: „Najchętniej wrócił bym do Bawarii, na wieś”. Jako kardynał miał w Niemczech dwa fankluby, gdzie można kupić różne gadzety z wizerunkiem kardynała, poczynawszy od czapek, a skończywszy na kuflach z piwem. W Polsce bywał wielokrotnie. Konsekwował nawet mały kościółek w Choruli na Opolszczyźnie. Zawsze jak przyjeżdżał pytał „Jak tam moja katedra w Choruli?”.

Mamy nadzieję, że szybko nas odwiedzi.

Czacha



Uśmiech Jana Pawła II



- Przed ponad 20 laty Papież w ten sposób zakończył pierwszą audiencję dla Polaków: „Więcej już nic nie mówię bo jeszcze bym coś takiego powiedział, że później Kongregacja Nauki Wiary musiałaby się do mnie dobrać”
- Podczas powitania w Monachium Papież spytał licznie obecne dzieci: „dano wam dziś wolne w szkole?”. „Tak!” – wrzasnęła z radością dzieciarnia. „To znaczy – skomentował Jan Paweł II – że papież powinien częściej tu przyjeżdżać”.
- Jeden z watykańskich prałatów chciał się nauczyć polskiego, więc sprowadził sobie nasz elementarz. Nauka była jednak tak pospieszna, że kiedy chciał się nową umiejętnością pochwalić przed Ojcem Świętym, coś mu się pomyliło i zamiast „Jak się czuje Papież”, rzekł: „Jak się czuje piesek?”. Papież spojrział na niego zdumiony, po czym odpałił: „Hau, hau”.
- Ojciec Święty do odwiedzającego Go polskiego księdza: „Poczekaj chwilę, muszę trochę popapieżać”.
- W 1992 roku Ojciec Leon Knabit został zaproszony na kolację do Ojca Świętego w pałacu watykańskim. W pewnym momencie Papież nieoczekiwanie zapytał: „To ile ojciec ma właściwie lat?”. – „Sześćdziesiąt trzy” – odparł benedyktyn. – „O, to ja w tym wieku już byłem papieżem” – odrzekł Jan Paweł II. – „Wiem o tym. Wiem i bardzo mi wstyd” – powiedział ojciec Leon i obaj wybuchnęli śmiechem.
- W ostatnim dniu pielgrzymki do Polski w 1983 roku podczas pożegnania na lotnisku generał Jaruzelski poskarżył się papieżowi, że ten w swych homiliach niezwykle surowo potraktował reżim komunistyczny. – „Ja jedynie przytaczałem artykuły waszej własnej konstytucji” – odparł łagodnie papież.
- Pracownicy Watykanu nie mogli pogodzić się z tym, że nowy papież nie chce korzystać z lektury papieskiej, zwanej sedia gestatoria. „Bez sedia gestatoria Ojciec Święty nie będzie widziany, może więc jakiś podest?” - nie dawali za wygraną „watykańczycy”. „Na podest nie wejść, nie jestem mistrzem olimpijskim!” - oznajmił stanowczo Jan Paweł II.
- Zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, doradca prezydenta USA Zbigniew Brzeziński otrzymał zadanie nawiązania bezpośredniego kontaktu z Watykanem. Z dużymi trudnościami Brzeziński zdobył telefon do Stolicy Apostolskiej i wkrótce udało mu się odbyć rozmowę telefoniczną z papieżem. Na koniec rozmowy poprosił:
 - Czy Wasza Świątobliwość zechciałby udostępnić swój prywatny numer telefonu, do wykorzystania w nagłym wypadku?
 Papież odsunął słuchawkę i cicho spytał księdza Dziwisza:
 - Czy ja mam jakiś prywatny telefon?
- Kiedy po Krakowie rozeszła się wieść, że 29 maja 1967 roku arcybiskup Karol Wojtyła został kardynałem, ojciec Leon Knabit, benedyktyn z Tyńca, pogratulował nominowanemu w typowy dla księży sposób: ukląkł na jedno kolano i pocałował go w rękę. Ku zaskoczeniu ojca Leona świeżo upieczony kardynał zrobił dokładnie to samo. „Proszę Księdza Kardynała!” - zawołał zmieszany i zażenowany benedyktyn. „A co, nie wolno mi?” - odparł z figlarnym uśmiechem przyszły papież.-
- Kiedyś, podczas wizytacji jednej z podhalańskich parafii przejęta z wrażenia goździna pomyliła przygotowany tekst powitania kardynała Karola Wojtyły i zamiast zatytułować go „najdostojniejszym”, powiedziała „Witajcie nom najpsystojniejszy księże kardynale”. On zaś spojrział na nią z filuternym błyskiem w oku i odparł: „No, coś w tym jest”.

Przyg. NSU



Za spizową bramą



Watykan- słowo to pochodzi od łacińskiego *vates*, co znaczy „przepowiadający przyszłość.” Była to nazwa nadana wzgórzu, znajdującemu się na zachodnim brzegu Tybru, ponieważ grupy wróżbitów agresywnie oferowały swój „towa” przechodniom. W XIV wieku, kiedy dwór papieski powrócił do Rzymu z francuskiego Awinionu, rezydencją papieża stał się obecny Watykan, a słowo to zaczęło kojarzyć z stolicą Kościoła rzymskokatolickiego.

Na czele tego kilku hektarowego państewka od czasów św. Piotra stoi głowa Kościoła, czyli Papież. Ma on władzę absolutną. Wybierany jest w konklawe, czyli zgromadzeniu kardynałów z całego świata, którzy nie ukończyli 80 lat. Głosują oni dotąd, do póki jeden z kandydatów uzyska wymagane 2/3 głosów. Głosują w 4 turach dziennie, wrzucając głosy do urny - złotego kielicha. Są odcięci od świata. Gdy wybiorą papieża z nad Kaplicy Sykstyńskiej- z miejsca obrad unosi się biały dym. Przykład konklawe to tylko jeden z setek tradycyjnych zwyczajów panujących w Watykanie. Ogromna tradycja jest chlubą tego państewka. Są i też ponure zakamarki. Mało kto wie, ale w Watykanie od 1868 można wykonywać do dziś karę śmierci. Oczywiście, nigdy tego nie uczyniono. W czym tkwi potęga tego państewka, że nawet w czasie II wojny światowej Hitler nie wkroczył na jego teren? „W Bogu”- odpowiadał ówczesny papież Pius XII. Musiał być to człowiek wielkiej odwagi, bo w obliczu natarcia wojsk nazistów kazał rozbroić gwardię szwajcarską, która naprzeciw luf czołgów stała z halabardami. „To ileż ten papież ma dywizji?”- miał zapytać złośliwie Stalin. „Zobaczmy po śmierci towarzyszu” - zripostował Pius XII. Tu na ziemi papież ma niewielką armię zwaną gwardią szwajcarską. Jest to z pewnością najczęściej fotografowana armia świata.

Do Watykanu gwardzistów sprowadził „papież- wojownik”- Juliusz II w 1506r. i jest to najstarsza armia na świecie. Patrolują oni cały teren Watykanu. Ich dziwaczny strój wymyśliła pewna szwaczka na zlecenie Benedykta XV w 1914r. Gwardziści podpisują dwuletni kontrakt, nie mogą się żenić ani przyprowadzać do Watykanu żadnych kobiet w celach towarzyskich. Najchętniej opowiadaną historią przez gwardzistów jest epizod z koronacji Klemensa XIII w 1758r. Z tej właśnie uroczystości kilku gwardzistów wyprosiło za drzwi pewnego franciszkanina, który, jak się im wydawało nie pasował do znajdujących się tam gości. Jedenaście lat później, kiedy ten zakonnik został koronowany na papieża Klemensa XV, powiedział: „Podoba mi się ta koronacja. Tym razem gwardziści pozwolili mi zostać!!!”. To tylko jedna z tysięcy anegdot watykańskich. Krąży też jedna związana z przybyciem do Watykanu rodziny chłopskiej, z której wywodził się Jan XXIII, a działo to się po koronacji na Papieża w 1958r. Jego rodzina bojaźliwie idąc przez złożone korytarze, prowadzona przez gwardzistów bardzo się denerwowała przed prywatną audiencją. W końcu zobaczywszy Jana ubranego w białe szaty padli na kolana. „Dajcie spokój!- powiedział Jan- Czego się boicie? Przecież to tylko ja!”. Idąc korytarzami Pałacu Apostolskiego można faktycznie podziwiać dzieła sztuki znane nam tylko z książek. Pałac liczy sobie ponad 1400 pokoi, 20 dziedzińców, blisko 1000 stopni schodów i 12 523 okna- to robi wrażenie. W Watykanie jest wiele rzeczy, które warto zobaczyć, a nie trudno to zrobić bo jest to za małe państewko aby nie natknąć się na zabytki.

Czacha



Drugiego takiego nie będzie



„Giovani Paulo il Grande” – „Jan Paweł jest Wielki” powiedział kardynał Angelo Sodano podczas niedzielnej mszy świętej za duszę papieża-Polaka. Zrobił to słusznie ale wbrew historii, która tym przydomkiem obdarzyła tylko trzech papieży: Leona I, Grzegorza I i Mikołaja I. Ale ostatni z nich zmarł w 867 roku. Proszę zwrócić uwagę, że z tym przydomkiem przeskakujemy całe epoki, wieki.

Dlaczego wielki?- zapytał ktoś. Bo jest to przymiotnik, w którym odnajdujemy to, co chcielibyśmy o tym papieżu powiedzieć. Straciliśmy duchowego Przewodnika, Nauczyciela, Przyjaciela. Był naszym pasterzem ponad 26 lat- straciliśmy nie tylko Wielkiego papieża, ale i człowieka, który zmienił losy małego przy nim świata.

Habemus papam!!!

„Sia lodato Gesu Cristo!

Diletissimii fratellii e sorelle”- mówi nowo wybrany Papież-Polak najczystsza włoszczyzną do tłumu na placu św. Piotra. Wybucho entuzjazm. Dodaje kilka słów po czym mówi: „**Dziś staję przed wami , by wyznaczyć naszą wspólną wiarę, naszą nadzieję i naszą ufność w Matkę Chrystusa i Matkę Kościoła, a także rozpocząć od nowa tę drogę historii Kościoła z pomocą Boga- z pomocą was.**” Te słowa stały się wręcz prorocze co do pontyfikatu Jana Pawła II. On nie zmienił charakteru powagi urzędu papieskiego. Tylko zamiast pozwolić ludziom iść do niego to On poszedł do ludzi. Pierwsza doba pasterzowania już zmieniła zwyczaje panujące w Watykanie. Gdy został wybrany, w Kaplicy Sykstyńskiej ustawiła się do jego tronu niego procesja kardynałów, pragnących złożyć mu hołd. Papież przyjmował ich jednak na stojąco. Na balkonie Bazyliki miał tylko pobłogosławić ludzi. On zaczął mało tego, że przemawiać ale i, co było nie

do pomyślenia –żartować. Kilka godzin później opuścił Watykan i udał się do szpitala w Rzymie, gdzie leżał jego chory kolega, dziś kard. Deskur. Ale to był dopiero początek.

Medialny Papież Pielgrzym

Jan Paweł II nie bał się, tak jak jego poprzednicy kamer telewizyjnych, czy aparatów fotograficznych. Nie bał się gdy był zdrowy, cierpiący i umierający. Mało tego – związał się z nimi bardzo, szczególnie z fotografem papieskim Arturo Marim. „Był dla mnie więcej niż ojcem. Gdy umarła mi żona to on był przy mnie. Zapraszał mnie nawet na wigilię. Przez te 26 lat nie miałem ani dnia, godziny urlopu. Był dla mnie wszystkim. Nie mogłem patrzeć jak umiera- właściwie to były moje wolne dni. On jednak w sobotę, krótko przed śmiercią zapytał abp Dziwisza: „Gdzie jest Arturo? Proszę Cię zawołać go.” Przybyłem, a on mi powiedział: „Dziękuję za wszystko”. Kilka godzin później umarł”. Pamiętamy wszyscy płytę *Pater noster*, która sprzedawała się na świecie w niewyobrażalnym nakładzie. Papież wykorzystywał media jako nowy środek ewangelizacji. Odwiedził tyle krajów, że wszędzie rzucił ziarno ewangelii. Dla papieża było to niewyobrażalny wyczyn. Jako jedyny papież odwiedził wszystkie parafie rzymskie. Gdy On już nie mógł chodzić to ludzie przychodzili do niego. Tak jak do swojego Ojca.

Wierny do końca

Jan Paweł II, jako jedyny papież umierał jednocząc świat w modlitwie. Media zaczęły przerywać programy, w telewizjach zaczęto pokazywać fragmenty przemówień Papieża. Znowu zjednoczył świat. Nikt nie pyta się jak będzie świat z nowym Ojcem Świętym, ale jaki będzie bez Jana Pawła II ?

Czacha

Amen, czyli wypełniło się

Żegnamy Ojca.

Był nim dla tylu ludzi.

Był przecież Ojcem Świętym.

Był tak po prostu i zwyczajnie, od zawsze. Trudno nam sobie wyobrazić kogoś innego, tam w Watykanie, i w tylu innych miejscach na świecie.

Kto zresztą może sobie wyobrazić współczesny świat bez tak wielkiego autorytetu, bez tak nieugiętego ojca?

Dla bardzo wielu był naprawdę ojcem, ale i świętym.

Jak to teraz będzie? Jaki będzie świat, Kościół, i jaka będzie twoja ukochana Polska? Bez ciebie ojciec tak zwyczajnie Święty.

Co mi trzeba pisać? Że byłeś człowiekiem wybitnym-mało.

Resztę piszą modlitwy, i łzy. Ty byś pewnie powiedział: „Nie płaczcie nade mną ale płaczcie nad światem.”

I pewnie znowu miałbyś rację, ale inaczej nie potrafimy. Po prostu nie potrafimy.

Od Czachy dla „Wujka”

